

PIOTR CHLEBOWSKI  
Lublin

## AKT ZAŁOŻYCIELSKI STOWARZYSZENIA ŚW. STANISŁAWA

Zamieszczony niżej dokument, pod którym widnieje autentyczny podpis Adama Mickiewicza, znajduje się w dokumentach po Stefanie Witwickim przechowywanych w Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie (sygn. Archiwum C.R./No 32 344)<sup>1</sup>. Został on sporządzony przez Witwickiego na szarym cienkim papierze (bibułka) ze znakiem wodnym w formie napisu: J. WHATMAN (zapewne jest to nazwa firmy produkującej papier listowy); arkusz złożony na pół tworzy dwie karty, każda o wymiarach: 25,7 x 20,5 cm. Tekst zapisano brązowobrunatnym atramentem, cienką kreską, w dwu kolumnach na karcie pierwszej (*recto* i *verso*) oraz fragment ostatniego zdania i podpisy – na drugiej karcie, po jej stronie *recto* (strona *verso* – *vacat*).

Ponieważ dokument nie był dotąd publikowany podaję go *in extenso*<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Kopia tego dokumentu znajduje się w liście Edwarda Duńskiego do Piotra Semenki i Hieronima Kajsiewicza (rękopis w tymże Archiwum: C. R. 5150).

<sup>2</sup> W poniższej transkrypcji autografu modernizuję pisownię oraz wprowadzam konieczną dla tekstu interpunkcję nie zaznaczając tych zmian. Zachowuję jednocześnie w niezmienionej postaci te zapisy, które mogą być cechą XIX-wiecznej wymowy. I tak pozostawiłem ze względu na możliwą wymowę tzw. „o ścieśnionego” (ó) formy: „wytłómaczy”, „tłómaczy”, „tłómaczów” etc. Również ze względów fonetycznych zachowałem „e ścieśnione” (é) w wyrazach: „grzésznik”, „wybiérali”, „owszém”, „dobrém”, „tém”, „wszystkiém”, „mojém” i „jakiéjkoľwiek”; nie zrezygnowałem z podwojenia spółgłoskowego w rzeczowniku „kollegów”, gdyż tak właśnie mógł być on wtedy wymawiany. Rozwinięte skróty ująłem w nawiasy kwadratowe.

We wszystkich krajach robią się stowarzyszenia do wydawania i upowszechniania ksiąg religijnych, u nas w tej mierze nic się dotąd nie robi – zróbmy przeto cokolwiek, choć najmniej, ile można; może przez to choć drugim, choć na potem damy pochop do zrobienia czego większego.

Jesteśmy literatami, bądźmyż trochę literatami i dla Pana Boga.

Projekt, który wam podaję, nie jest wymysłem moim, nie daje mi najmniejszej zasługi; przyszedł mi przy czytaniu jednej pobożnej książki, a przy ostatniej mojej spowiedzi mocniej się we mnie utwierdził.

Jeśli go przyjmiecie i jeśli będzie wola i łaska Boża, aby myśl podana od takiego jak grzesznika przyniosła dobry owoc, zrobimy cicho, nieznanie i bardzo łatwym sposobem rzecz ważną i użyteczną drugim i sobie.

Mówię b a r d z o ł a t w y m s p o s o b e m, bo na uskutecznienie tego projektu dość będzie każdemu z nas poświęcić co niedziela, co święto choć kwadrans czasu, a zastanówmy się tylko, ile to co niedziela, co święto marnujemy kwadransów na rozmowach, chodzeniu, odwiedzinach itd.

---

#### Projekt

Na cześć i chwałę Boską, na użytek kraju naszego i własnych naszych dusz, zawiązujemy między sobą, pod inwokacją ś[w]. Stanisława Biskupa Pasterza Polski, prywatne i braterskie stowarzyszenie do przekładania na język polski rozmaitych ksiąg religijnych, a więc budujących i pożytecznych.

Stowarzyszenie to czynimy na lat trzy, to jest na r. 1838, 1839, 1840.

Każdy ze stowarzyszonych wybrawszy sobie jakiekolwiek dzieło religijne, szanowne, zgodne we wszystkiem z nauką Kościoła Ś[więtego] wytłómaczy z niego na rok dziesięć arkuszy pisanych. (Więcej arkuszy można, i owszem; mniej nad dziesięć na rok nie można.)

Każdy uwiadomi drugich, jakie dzieło będzie tłómaczył, żeby przypadkiem dwóch nie wpadło na toż samo.

Będziem takie tylko dzieła wybierali, które dadzą się skończyć w przeciągu trzech lat, bądź przez jednego tłómacza, bądź przez dwóch lub więcej jeśli dwóch lub więcej kolegów umówią się między sobą tłómaczyć jedno dzieło spólnie.

Po trzech latach zajmujemy się drukiem wszystkich rękopismów (które wystarczą wtenczas na tomów około dwunastu) pod jednym tytułem Biblioteki Katolickiej albo innym jakim podobnym. W robocie tej nie mamy na widoku żadnego zysku ziemskiego; więc jeśli nie będzie można rękopismów sprzedać, to je odstąpimy darmo.

Gdyby rękopisma mogły być sprzedane, dochód stąd przeznaczamy całkowicie na uczynki miłosierne i usługę religii, stosownie jakbyśmy względem tego później między sobą postanowili.

Przez te trzy lata, na które się stowarzyszamy, będziemy co rok w dzień ś[w]. Stanisława, to jest 8-[g]o maja, odbywali spowiedź wyłącznie na intencję, żeby ten nasz Patron ś[w]. uprosił robocie naszej błogostawieństwo Boskie, żeby szczęśliwie była wykonana, obróciła się na pożytek kraju i nas samych w dobrém utrwalą. – O toż samo będziemy co dzień przy modlitwach rannych i wieczornych Pana Boga prosili; wszakże to ostatnie nie naznaczamy sobie na obowiązek konieczny, przez wzgląd, że mógłby który z nas (a najprędzej ja sam) nie dotrzymać tego mimowolnie przez zapomnienie lub inną jakąkolwiek ułomność.

Unikając pochwał lub nawet gadań tylko świata przyrzekamy sobie wzajemnie nikomu o tej małej robocie naszej i o tym całym projekcie naszym nie mówić (wyjąwszy spowiedników lub jeśli kto jest pod taką władzą duchową, że bez jej wiedzy i pozwolenia nic mu przedsiębrać nie godzi się).

Gdy nadejdzie czas drukowania, wtedy jednemu z nas polecimy układanie się co do tego z księgarzami, z drukarzami i z kim wypadnie, któremu wszakże nie będzie wolno wydać nazwisk tłómaczów.

Wyberzem spośród siebie któregokolwiek i w tego ręce będziem wszyscy z końcem każdego roku rękopisma swoje składali.

Wyberzem także jednego albo dwóch z nas (mających więcej wprawy w polském pisaniu), na których włożym obowiązek odczytania wszystkich rękopismów i uczynienia w nich odmian co do stylu, jeśli tego potrzebę uznali.

Starać się będziemy tłómaczyć raczej z innych języków niż z francuskiego, przez wzgląd, że książki francuskie są już w oryginale wszystkim prawie polskim czytelnikom dostępne.

Obowiązujemy się w tém wszystkiém nie względem ludzi i samych siebie, ale względem Boga; więc gdyby który z nas nie dopełnił swojego zobowiązania się przez lenistwo lub niedbalstwo, byłby za to odpowiedzialny w sumieniu swoim i przed Bogiem. Oczywiście, że jeśli to niedopełnienie nastąpi dla choroby lub jakiegokolwiek innej podobnej przeszkody, nie będzie wówczas winien, czując w sumieniu, że się to stało nie z jego złej woli.

Liczba stowarzyszonych i spółtłómaczów nie ma być większa jak dwunastu, z obawy żeby za większą liczbą osób nie wcisnęła się do naszej roboty jaka okazałość i próżność.

Żeby kto nowy był do stowarzyszenia przyjęty, potrzeba na to zgody pięciu przynajmniej stowarzyszonych dawniejszych. (Gdyby nawet było nas tylko ośmiu, to i tak po trzech latach zebrałoby się rękopismów 240 arkuszy najmniej, a można być prawie pewnym, iż będzie ich więcej, bo niejedyn zrobi na rok więcej niż dziesięć arkuszy.)

Po trzech latach stowarzyszenie nasze skończy się i ustanie, chybaibyśmy wówczas odnowić je i przeciągnąć postanowili.

---

Kto się na niniejszy Projekt zgadza i chce do jego skutecznienia w sposób wyżej wyrażony należeć, i zobowiązanie się stowarzyszonego brata na siebie przyjmuje w sumieniu i przed Bogiem: niech się tu podpisze.

---

Do skutecznienia powyższego Projektu i tak jak tu jest opisany należeć pragnę, i zobowiązanie się stowarzyszonego na siebie biorę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Paris, d. 25. grudnia 1837 r.

Stefan Witwicki

Adam Mickiewicz  
Ignacy Domeyko

Duński za – Bogdana [sic!] Zaleskiego i  
Józefa Zaleskiego

Stowarzyszenie do przekładania ksiąg religijnych wyrosło na fali odrodzenia religijno-moralnego, które pojawiło się wśród polskiej emigracji po upadku powstania listopadowego. Rezygnując świadomie z ambicji politycznych osoby zaangażowane w ten ruch dążyły przede wszystkim do stworzenia wspólnoty emigracyjnej opartej na fundamencie wiary i silnym związku z Kościołem. Podejmowane wysiłki w tym zakresie wkrótce zaowocowały powołaniem do życia Bractwa Służby Narodowej, zwanego też – ze względu na miejsce, w którym przebywała nowa wspólnota religijna (dom w Paryżu przy Rue Notre Dame des Champs 11, nieopodal Collège de France) – „Domkiem Jańskiego” bądź „Klasztorkiem”. Nowe bractwo (w jego skład weszli poza założycielem i duchowym przewodnikiem – Bogdanem Jańskim, również: Hieronim Kajsiewicz, Piotr Semenenko, Edward Karski-Duński i niejaki Ziemecki) przekształciło się później w Zakon Zmartwychwstania Pańskiego. Domek skupiał też grono przyjaciół i sympatyków; do nich należeli: Mickiewicz, Witwicki, bracia Zalescy, Cezary Plater, Walerian Chełchowski, Jan Koźmian i in. Wspólne doświadczenie emigracyjnego losu, doświadczenie emigranta wrzuconego w obce kulturowo środowisko, wyłoniło naturalną potrzebę uwypuklenia własnej odrębności i tożsamości. Dlatego też pole działalności kulturalnej stało się tak ważne dla intelektualnej elity polskiej w Paryżu. Odrodzenie religijne stymulowało więc aktywność w dziedzinie kultury, bezpośrednio się z nią łączyło, więcej jeszcze: stanowiło jej integralną część. Wówczas to przecież Mickiewicz rozpoczął pracę nad „krótką historią polską”, którą miały ilustrować specjalne mapy wykonane przez Domeykę<sup>3</sup>, a Witwicki opracował *Ołtarzyk polski*. O popularności tej nowoczesnej książeczki do nabożeństwa, napisanej współczesnym językiem oczyszczonym z barokowych ozdobników stylistycznych (rzecz została przygotowana w dwu wersjach, pełnej lub skróconej; ta druga nosiła tytuł – *Ołtarzyk polski mniejszy*), może świadczyć fakt, iż w latach 1836-1880 doczekała się aż jedenastu wydań.

W czasie gdy Piotr Semenenko oraz Hieronim Kajsiewicz po odbyciu rocznej nauki w Collège de Stanislas w Paryżu wyjechali, dzięki staraniom Władysława Zamoyskiego, do Rzymu, aby kontynuować tam studia teologiczne w Collegium Romanum – a więc jesienią 1837 r. – Witwicki powołał interesujące nas tu Stowarzyszenie św. Stanisława. Opracował przy tym odpowiedni projekt „bractwa”, które z jednej strony miało podnosić świadomość religijną wśród emigrantów, a z drugiej – stać się „kustoszem” polskiego ruchu wydawniczego w Paryżu.

Pamiętajmy, że nie pracujemy dla ludzi już pobożnych i doskonałych, ale dla podobnych nam włóczęgów światowych; że teraz na religią rzadko kto bije dowodami filozoficznymi, bo można mówić, że cała artyleria niewiernych już

---

<sup>3</sup> Zob. A. Ch a ł u b i ń s k a, *Ignacy Domeyko i jego wkład do geografii Polski. Studium z historii geografii*, Warszawa 1969, s. 69 n.

dawno zdemontowana ucichła; więc oni puścili się na partyzantkę, gawędą, konceptami i żartami stąd i zowąd Kościół napastując. Przeciwno takim szarmyklarzom dobrze by było z dziełami wystąpić lżejszymi i popularniejszymi. Polecam to waszemu rozmyślaniu. Zresztą cokolwiek wybieriecie, zawsze wielką zrobicie przysługę narodowi w tych czasach<sup>4</sup>.

Treść aktu założycielskiego została zapewne uzgodniona między jego sygnatariuszami gdzieś na początku grudnia, o czym świadczy list Felicji Iwanowskiej do Józefa Bohdana Zaleskiego (z 6 grudnia), w którym nadawczyni zapowiadając wysyłkę 4 000 fr. na cele wydawnicze wspomina: „Może tam będzie można co urwać na wydrukowanie pierwszych broszurek, coście wy, święci literaci, chcieli wydać”<sup>5</sup>. Wbrew temu, co twierdzi Maria Dernałowicz w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza*, na dokumencie brak jest podpisu Bogdana Jańskiego. Wydaje się, że nie uczestniczył on czynnie i bezpośrednio w pracach nad projektem. To tłumaczy również, dlaczego w swoim *Dzienniku*, opisując wizytę u Mickiewicza 25 grudnia, Jański „nie wspomina o obecności Witwickiego, ani o podpisywaniu aktu założycielskiego” nowego stowarzyszenia<sup>6</sup>. Nie można przy tym wykluczyć, iż tę datę wpisał Witwicki znacznie wcześniej, np. wówczas, gdy formułował projekt. Być może – jak sugeruje Dernałowicz – położono ją ze względu na jej liturgiczną wymowę: Dzień Narodzenia Pańskiego, zaś podpisy – znacznie później.

Z robót, któreśmy przedsięwzięli razem na rzecz bractwa, również pochwalić się nie mogę. Witwicki jeden czynnie bardzo bierze się i wiele robi, o drugich tyle nie wiem. Sam spodziewam się z czasem dopędzić innych. Mam zamiar tłumaczyć Dionizjusza Areopagity lub też którego z Ojców Kościoła. Widzicie tedy, że wam w drogę nie włożę. Chciałbym wszakże bardzo, aby kto z was zajął się tłumaczeniem dzieł nowszych polemicznych. Wyborne by było np. *Podróż Irlandczyka w celu odkrycia religii przez Moora, Historia Kabeta* etc.<sup>7</sup>

– pisał Mickiewicz w cytowanym wyżej liście. Faktycznie z całej grupy najaktywniejszy był Witwicki. W tym czasie pracował przecież nad *Podarkiem ślubnym* oraz rozpoczął opracowywanie wyboru kazań ks. Skargi<sup>8</sup>. On również wespół z

<sup>4</sup> A. M i c k i e w i c z, *Dzieła*, t. XV: *Listy, cz. II: Od roku 1832 do roku 1844*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1955 (tzw. „Wydanie jubileuszowe”), s. 210.

<sup>5</sup> Biblioteka Jagiellońska 9295 II k. 25, cyt. za: M. D e r n a ł o w i c z, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza, Paryż, Lozanna. Czerwiec 1839 – październik 1840*, na podstawie materiałów zebranych przez M. Dernałowicz i H. Natuniewicz, Warszawa 1996 [właśc. 1997], s. 310.

<sup>6</sup> Tamże, s. 313.

<sup>7</sup> M i c k i e w i c z, *Dzieła*, s. 210.

<sup>8</sup> S. W i t w i c k i, *Podarek ślubny. Książka dla panny młodej*, Paryż 1838 (do roku 1883 ukazało się jej 6 wydań). Z kolei kazania Skargi ukazały się w 1842 r., w czasie gdy Witwicki poróżnił się z Mickiewiczem, który wszedł w bliski kontakt z Andrzejem Towiańskim.

Mickiewiczem podjął się przekładu słynnego dziełka Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*<sup>9</sup>. Poza pracami translatorskimi wziął też odpowiedzialność za edycję książeczek do nabożeństwa. Nie wykluczone, że właśnie wraz z Kajsiwiczem namówił autora *Grażyny* do tłumaczenia *Wyznań* św. Augustyna<sup>10</sup>. Ale zamierzenie to, podobnie zresztą jak i pozostałe, nie zostało zrealizowane. Jedynie bodaj Ignacy Domeyko zdołał się wywiązać z narzuconego sobie zadania, dokonując przekładu z hiszpańskiego *Siedmiu medytacji nad „Ojczyznę naszą”* [...] św. Teresy z Ávila<sup>11</sup>. Stowarzyszenie nie działało zbyt długo: brak środków finansowych nie pozwolił na jego rozwój. Podejmowane przez jego członków prace translatorskie zwykle zatrzymywały się więc na wstępnych etapach, tak że wydawnicza inicjatywa Witwickiego wkrótce wygasła<sup>12</sup>, zaś sygnatariuszom aktu założycielskiego „bractwa” nie udało się zrealizować w postaci odpowiedniej publikacji książkowej (w ramach planowanej serii „Biblioteki Katolickiej”) ani jednego zamierzenia.

---

Zob. P. S k a r g a, *O herezjach. Kazanie... napisane przed dwoma przeszło wieki, a teraz do użytku wiernych na nowo przedrukowane*, oprac. S. Witwicki, Paryż 1842.

<sup>9</sup> Zob. List Józefa Zaleskiego do Edwarda Duńskiego z 28 kwietnia 1838 r. w: J. B. Z a l e s k i, *Korespondencja*, t. I, wyd. D. Zaleski, Lwów 1909, s. 117.

<sup>10</sup> Mickiewicz wziął za podstawę przekładu nową edycję francuską: S<sup>t</sup>u s A u g u s t i n u s, *Les Confessions*, Trad. Nouvelle par l'abbé Gabriel AT, t. I-II, Lyon 1836. Do tej pracy wciągnięty został również Józef Bohdan Zaleski, który zdołał przełożyć 6 początkowych rozdziałów I Księgi dzieła. Zob. W. J. P o d g ó r s k i, *Wstęp: „Żywota w młodej Chopina piosence”*, w: S. W i t w i c k i, *Piosenki sielskie, poezje biblijne i inne wiersze*, wybór, układ i opracowanie tekstu W. J. Podgórski, Warszawa 1986, s. 87.

<sup>11</sup> Rzecz została wydana dopiero w 1904 r. pt. *Medytacje św. Teresy* (Warszawa). Rękopis tłumaczenia Domeyki znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 9251, k. 31-35.

<sup>12</sup> Wspomina o tym Edward Duński w liście do Hubego, Semenki i Kajsiwicza (z 12 sierpnia 1840 r.), proponując swym adresatom zawiązanie nowego wydawnictwa katolickiego na emigracji: „Życzenie wasze, aby nowy projekt można połączyć z naszym dawnym stowarzyszeniem, było niepodobne do wykonania w praktyce. [...] trzeba na to mieć fundusze. [...] W rzeczy samej niewiele kto ze stowarzyszonych może się zajmować tłumaczeniami. Przy was w Rzymie dykcja duchowna, wyznaczania dzieł etc.; tymczasowo komitet literacki składa się z Wrotnowskiego, Koźmiana i ks. Koryckiego [...] (do tego komitetu można by wezwać Mick. i Witw., ale pytanie, czy przyjmą); tłumaczenia mają być opłacane; 4. Akcji wybito 200 po 60 fr., jeśli się rozprzedadzą, będzie kapitał 12 000 fr. [...] Zalescy są w Fontainebleau, w poniedziałek pojedą do nich, o projekcie w mowie będącym porozumie się, do Stefana napiszę w tymże celu, zobaczymy, o ile oni pochwalą projekt, wszakże dobrze by było, aby Stefan i Adam chcieli przyjąć [naczel]nictwo literackie”. (C.R. 51 753; cyt. za: D e r n a ł o w i c z, *Kronika*, s. 612).